№ 80. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 2-go Września 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 1 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Twierdza Łuck wzięta!

Przed fortami Grodna!

Zdobycz wspólna za sierpień:

2,200 oficerów. 323,138 Moskali do niewoli, 2,234 armat, ponad 700 karabinów maszynow.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Twierdza ŁUCK od wczoraj w naszem ręku. Wypróbowany pułk piechoty salcbursko-górnośląskiej arc. Rainera № 59 z bagnetami w ręku wyrzucił Moskali z dworca kolejowego i oszańcowanego obozu z barakami na północ od dworca i wtargnął wraz z uciekającym nieprzyjacielem do miasta, które do wieczora zostało oczyszczone. Pobity nieprzyjaciel cofnął się na południe i połud.wschód.

Pod Białym Kamieniem w północno-wschodniej Galicyi armia jen. Boehm. Ermollego przerwała w szerokości 20 klm. linię nieprzyjacielską. Poniesiona w ten sposób podwójna klęska zmusiła również do odwrotu za rzekę Styr siły rosyjskie, walczące na zachód od Styru.

Ruch odwrotowy nieprzyjaciela rozszerzył się dzisiaj rano także na front nieprzyjacielski pod Zborowem, które to miasto już wczoraj zostało zajęte przez wojska jen. Bothmera.

Nad Strypą walka trwa jeszcze. Jeden z rosyjskich kontrataków w okolicy pod Kozową cofnął jedną niemiecką i austro-węgierską brygadę na kilka kilometrów. Atak flankowy naszych wojsk zmusił jednak Moskali do bardzo pospiesznego odwrotu na wschodni brzeg Strypy. Także na północ od Buczacza odrzuciliśmy kilka ataków nieprzyjaciela, który poniósł przytem ciężkie straty.

Liczba jeńców, wziętych ostatnimi dniami w Galicyi i na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego wzrosła na 630 oficerów i 15,250 żołnierzy rosyjskich.

Ogólna suma jeńców, wziętych w sierpniu przez wojska sprzymierzone, zostające pod komendą austro-węgierską, wynosi 190 oficerów, 53,299 żołnierzy rosyjskich, zdobycz zaś 34 armat i 320 karabinów maszynowych.

Ogólna suma jeńców, wziętych przez te siły, wynosi od początku maja 2,100 oficerów, 642,500 żołnierzy rosyjskich, zdobycz zaś przy tych operacyach 394 armat i 1,275 karabinów maszynowych.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na włoskiej widowni wojennej położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Klęski Moskali.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na wschód od Niemna walki idą swoim biegiem. **Po zachodnim froncie Grodna wojska nasze stoją przed zewnętrzną linią fortów.**

Między Odeskiem a Puszczą Białowieską pościg trwa dalej. **Górny bieg Narwni przekroczony.**

Na północ od Prużan zepchnęliśmy nieprzyjaciela na teren bagien.

Grupa armii Mackensena ściga wroga nieprzerwanie. Gdzie nieprzyjaciel stanął, został odrzucony.

Wojska jen. Bothmera uderzyły szturmem na zaciekle broniącego się wroga na wzgórzach po wschodnim brzegu Strypy. Dzięki temu chwilowe powstrzymanie pościgu przez kontrataki wojsk rosyjskich na północ od Zborowa zostało przezwyciężone i dokonywa się dalej.

Liczba jeńców, wziętych w sierpniu przez wojska niemieckie na wschodniej i południowo-wschodniej widowni wojennej, **oraz zdobytego materyału wojennego,** wynosi, jak następuję: **ponad 2.000 oficerów, 269.839 żołnierzy rosyjskich, przeszło 2.200 armat, o wiele ponad 560 karabinów maszynowych,** z czego przypadło **na Kowno:** okrągło 20.000 jeńców, **827 armat, na Modlin:** 90.000 jeńców, w czem 15 jenerałów, **1.200 armat** i 150 karabinów maszynowych. Obliczenie armat i karabinów maszynowych w Modlinie nie jest jednak jeszcze ukończone, w Kownie obliczenia karabinów maszynowych jeszcze nawet nie zaczęto. Liczba zapasów w amunicyi, środkach żywności i owsie w obu twierdzach nie została jeszcze przejrzana.

Liczba jeńców, wziętych przez wojska niemieckie i austro-węgierskie od 2 maja, postąpiła znacznie ponad miolion żołnierzy rosyjskich.

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

IV.

Rozpatrzmy z kolei drugą ewentualność, a raczej fakt, który niezawodnie musi nastąpić, to jest zwycięstwo dwuprzymierza i Turcyi i klęskę czwórporozumienia.

Tutaj jeszcze kilka uwag w ważnej kwestyi. Pod względem strategicznym armie dwuprzymierza odniosły i będą musiały odnosić tak doniosłe sukcesy, że zwycięstwo ich pełne i ostateczne nie może podlegać żadnej wątpliwości. Zwycięstwo to nie będzie jedynie wynikiem wyższej techniki i doskonalszej strategii, ale co najmniej w równym stopniu wyższej siły moralnej. Niemcy, Węgrzy i walczący po ich boku Słowianie austryaccy bronią dóbr najdroższych, bronią własnego prawa do bytu. Szczególniej da się to powiedzieć o Niemcach i Węgrach, ściślej Madziarach. Przegrana byłaby dla nich okropną tragedyą narodową. Rozumie to wybornie każdy ich szeregowiec. Słyszałem zdarzenie autentyczne.

Ktoś odzywa się do pospolitaka niemieckiego:

„A co będzie, jeżeli Moskale wejdą do Berlina?"

„My tego nie dożyjemy" — odpowiada spokojnie pospolitak.

„Jak to nie dożyjecie?"

„Rzecz prosta! Wpierw ostatni Niemiec zginie na polu walki, nimby miał zobaczyć wejście Moskali do Berlina".

Jakaż siła moralna tętni w tych prostych słowach pospolitaka niemieckiego! Kto zestawi ją z ciemnotą i bezdusznością niewolnika rosyjskiego, temu niejeden problemat stanie się jasny i zrozumiały.

Klęska czwórporozumienia będzie błogosławieństwem dla Europy. Dwa tylko mocarstwa odczują skutki tej klęski bezpośrednio: Rosya i Anglia. Rosya straci kraje, zagrabione dawnej Rzeczypospolitej polskiej, Anglia wszechwładztwo na oceanach. Francya i Włochy, oprócz bardzo dotkliwego upustu krwi i pewnych trudności gospodarczych, nie zostaną prawdopodobnie narażone na żadne inne szkody.

Klęska czwórporozumienia posunie o wielki krok naprzód rozwój demokratyzmu, sprawiedliwość międzynarodową i prawo każdego narodu do stanowienia o samym sobie. Rosya ciążyła nad Europą w sposób nienormalny, groziła jej ciągle swoją zaborczością. Wyrzucenie jej z ziem dawnej Rzeczypospolitej będzie z jednej strony odebraniem złodziejowi grabieży, z drugiej strony zmusi Rosyę do reform wewnętrznych, a więc do polityki pokojowej. Odebranie Anglii hegemonii na oceanach, wprowadzenie zasady równouprawnienia na morzu, będzie również spełnieniem sprawiedliwości, dobroczynnem w skutkach dla wszystkich narodów ziemi. Rosya i Anglia nie poniosą przez to żadnej krzywdy, a tylko będzie im odjętą możność stałego krzywdzenia innych.

Klęska czwórporozumienia będzie w skutkach szczęściem dla Francyi i Włoch. Obuniezająca ludnościowo Rzeczypospolita francuska spostrzeże się, że odzyskanie mówiącej przeważnie po niemiecku Alzacyi i Lotaryngii nie było zgoła jej specyalnym interesem narodowym. Przekona się, że ważniejszą powinna być dla niej troska, ażeby nizka cyfra urodzin nie prowadziła jej do degeneracyi, że pilniejszem było zaopiekowanie się koloniami afrykańskiemi i azyatyckiemi i bogacenie w ten sposób swoich obywateli, niż szukanie wysokich procentów przez pożyczanie miliardów antykulturalnemu caratowi. Lichwiarzem świata być nie wolno. Francya ma zbyt czcigodną historyę, ażeby wracając do zdrowia nie wróciła zarazem do pięknych tradycyi. Włochy, doprowadzone do szaleństwa przez zwłoszczonych Słowian nadadryatyckich, ujrzą ze zdziwieniem, że klęska Anglii jest dla nich szczęściem, że zwolnione z hegemonii angielskiej pobrzeże morza Śródziemnego — to szlachetne pole pracy i korzyści dla handlu włoskiego i włoskiej kultury, a zarazem dla

kolonizacyi włoskiej, która teraz bez wyraźnych korzyści dla kraju marnuje się w Ameryce północnej i południowej.

Zwycięskie dwuprzymierze wespół z Turcyą posiędzie oczywiście korzyści bezpośrednie, ale korzyści bez szkody innych. Wolność mórz będzie równem dobrodziejstwem dla wszystkich wielkich narodów, a jeżeli korzyści będą różne, stanowić o tem będzie wydatniejsza skrzętność, obrotność i uczciwość. Uwolnienie Europy od grozy zaborczości rosyjskiej uwolni przedewszystkiem Niemcy, Austro-Węgry i Turcyę od wiszącego nad głową miecza Damoklesa, ale w rezultacie będzie dobrodziejstwem dla całej Europy. Odczują to zwłaszcza państwa dzisiaj neutralne: narody bałkańskie i skandynawskie.

Pośród narodów bałkańskich jedynie oba państewka wojujące mogą sobie poparzyć palce. Ale będzie to cios dla obu dynastyi tych państewek, bynajmniej zaś nie dla narodu serbskiego, który przecież do szczęścia swojego nie potrzebuje koniecznie Karadżordżewiczów czy im podobnych, ale mógłby — dajmy na to — o wiele lepszą mieć przyszłość w połączeniu z Kroacyą, Bośnią i Dalmacyą pod berłem Habsburgów. Wtedy naród serbo-chorwacki bez wielkich kłopotów byłby złączony i miałby dostęp do morza.

Rzecz jasna, że dwuprzymierze i Turcya nie dadzą się narazić na straty terytoryalne niedobrowolne i bez rekompensaty. Jeżeli będą to uważały za potrzebne, mogą wyrównać tu i ówdzie granice, ale rezultat ogólny musi im przynieść korzyści w jakiejkolwiek formie rekompensaty, która może być natury bardzo różnorodnej. Oba mocarstwa centralne posiadły w Europie bardzo poważne zdobycze terotoryalne, z drugiej jednak strony Niemcy straciły wielką część swoich kolonii. Rozumie się samo przez się, że kolonie muszą być Niemcom zwrócone lub zastąpione innemi. Będzie to prawdopodobnie jedna z największych trudności przy układach pokojowych, gdyż narażone tutaj zostaną przywileje Anglii. Anglia też będzie chciała wojnę przeciągnąć najdłużej, gdyż klęska czwórporozumienia ugodzi przedewszystkiem w samolubstwo angielskie.

Zwycięstwo dwuprzymierza i Turcyi i honorowy pokój, jaki musi dla nich nastąpić, musi oraz posiadać warunki trwałości. Rosya i Anglia pogodzą się z koniecznością, ale będą myślały o odwecie. Dlatego w pokoju owym zarówno sprawy kontynentu jak i mórz muszą być w ten sposób ułożone, ażeby mocarstwa centralne i Turcya poczuły się zabezpieczone na dłuższy okres od wszelkich napaści. Pomijamy kwestyę mórz jako zbyt zawiłą i poniekąd obojętną dla tematu, który rozważamy. Nie znaczy to, jakoby kwestya mórz nie mogła wpłynąć bardzo poważnie na nowy układ kontynentalny. Wpłynąć jednak nie musi, o ile klęska czwórporozumienia będzie zupełną, a rzeczy tak stoją, że takiego właśnie, a nie innego wyniku spodziewać się należy.

Przy układzie nowych stosunków na kontynencie, sprawa polska musi stanąć z konieczności na porządku dziennym, a to zarówno wtedy, gdy sami ją podniesiemy, jak też wówczas, gdy stanie się to poza nami. Rzecz oczywista, że dla sprawy samej nie będzie małoważnem, jak się naród nasz podczas wojny zachowywał, zachowuje i zachowa. I tutaj przychodzimy do wniosków. Będziemy starali się wywieść, że niepodległość Polski jest postulatem teraźniejszej wojny, bez względu na to, że nie wszystkie postulaty bywają spełniane, gdyż wchodzą tu w grę rozmaite imponderabilia, o czem w następnym artykule.

(d. c. n.) *Dr. Michał Janik.*

Ks. Biskup Bandurski a Naczelny Komitet Narodowy.

Wśród świetlanych postaci, które blaskiem swego imienia, potęgą swego ducha, nieugiętością swego charakteru i niezmordowaną pracą podtrzymywały krwawy sztandar Polski, by nie otarł się o kurz codziennych swarów, przyziemnych chceń i zamierzań — do rzędu owych ducha polskiego krzewicieli, którym mroczna teraźniejszość nie zdołała przyćmić wizyi pęta stuletniej niewoli targającego Orła — w poczet tych, którzy nie ulegając hypnozie wszechpotęgi kolosu carskiego, stanęli w pierwszych szeregach z tymi, którzy rozumni szałem prężyli ramiona ku ostatecznej z żywiołowym Polski wrogiem, z caratem, rozprawie,—należał Ks. Biskup D-r Władysław Bandurski.

Duchowemi jego dziećmi zwać można Legiony polskie.

Kiedy naród nasz zdawał się być pogrążonym w bezwolnym śnie przywykłych do obroży niewolników, kiedy brzęk łańcuchów nie grobową pieśnią niemocy, lecz najwyższego rozumu politycznego refrenem mu się wydawał, kiedy większa część naszego społeczeństwa w tej najstraszniejszej, jaką znają dzieje, na ziemiach polskich szalejącej burzy wojennej, o dach bezpieczny nad głową wołała i w neutralnej bierności od obcych wolną Polskę w darze otrzymać się spodziewała, w tej chwili narodzin nowej Polski ozwał się proroczy głos Biskupa Bandurskiego, błogosławiącego młodzież polską na drogę walki — walki orężnej dla spełnienia tego, na co z utęsknieniem, z niezłomną wiarą, a czasem i rozpaczą pokolenia całe czekały.

Gdy zaś naród, otrząsnąwszy się ze snu, wiekopomną ową konfederacyę w dniu 16 sierpnia r. 1914 zawiązał, w owym dniu pamiętnym powstania Naczelnego Komitetu Narodowego w owym dniu zrzeszenia się wszystkich warstw i stanów polskich dla jednego wspólnego celu, jawnej walki z Rosyą u boku Austryi, dla przyszłej wolnej Polski, należał Biskup Bandurski do tych, którzy bez zastrzeżeń z całem zaparciem się i poświęceniem oddali się na usługi Najwyższej Magistratury Narodowej, tej budowczyni — da Bóg — lepszej, większej i potężniejszej Polski.

I było to rzeczą zupełnie naturalną.

Toć nie mogło zabraknąć księdza Bandurskiego tam, gdzie wolną budowało się Polskę, gdzie słowem i czynem krzewiło się ideę Legionową, jako jedyną drogę zbawienia naszego narodu, gdzie lepszą przyszłość nie od innych w darze, jako łaskę otrzymać, lecz krwią i znojem własnym ją zdobyć się chciało. Toć nie mogło zabraknąć księdza Bandurskiego tam, gdzie wytrwać należało na raz obranej drodze, gdzie mimo przeciwieństw, jakich nie brakło i z zewnątrz i z wewnątrz, gdzie mimo przeszkód i trudności z jakiemi walczyć i borykać się wypadło, wysoko dzierżyć sztandar nie tylko przykazaniem serca, ale imperatywem było rozumu.

Że zaś Naczelny Komitet Narodowy na swej placówce wytrwał, że w celowość swej pracy nigdy nie zwątpił, że wiary w urzeczywistnienie swoich ideałów politycznych ani na chwilę nie zatracił — to wielka w tem zasługa księdza Bandurskiego. Niepodobna było nie wytrwać, jeżeli w gronie współpracowników Naczelnego Komitetu Narodowego miało się ideał wytrwałości i niezłomności ducha, trudno było zwątpić, gdy wiarę podtrzymywał i krzewił człowiek, z którego słowa każdego i czynu wszelkiego tryskało kryształowe źródło przeczystej wiary i niezachwianej nadziei, że poprzez zgliszcza i ruiny, poprzez krwi potoki i łuny gorejących wsi polskich zbliża się dzień, w którym narodowi polskiemu wymierzona będzie sprawiedliwość, że zbliża się chwila Polski zmartwychpowstania.

I nie mógł być Biskup Bandurski fałszywym prorokiem.

Gdyby bowiem wyjąć było można serce Jego, wyczytanoby w niem jedno słowo: Polska.

A takie serce nie kłamie...

(Polski Kur. wied.).

Na temat Legionów.

Naturalną konsekwencyą rozprawy orężnej z Rosyą, a raczej rozprawy tej założeniem, musiało stać się oparcie Legionów o dwuprzymierze: o Austryę i Niemcy. Jest to rzecz zrozumiała. Gdy cała Europa dzieli się na dwa obozy, niema poza nimi dwoma miejsca dla narodu, chcącego brać udział czynny w wojnie. Kto staje do walki z Rosyą, ten ipso facto staje w szeregu dwuprzymierza.

I rzecz osobliwa. To, co jest najmocniejszą stroną Legionów: fakt, że pospołu z najpotężniejszą armią świata idą gromić największego zaborcę Polski, stał się przedmiotem najliczniejszych zarzutów.

Polityczy, którzy wybaczają Francyi podanie się w zależność od marynarki angielskiej, którzy Włochy wielbią za wprzężenie się do wozu koalicyi, a Rosyi każą wciąż oczekiwać armat z Japonii, nie mogą Legionom wybaczyć sojuszu z Niemcami i zależność od Austryi!

Legiony idą na żołdzie austryackim.

Tak jest.

Legiony nie posiadają w swych rękach własnych fabryk broni!

Tak jest.

Legiony nie są panami Warszawy!

Tak jest. To wszystko prawda. I jeszcze wiele, wiele ponadto. Ale czy ci, którzy zarzuty swoje wwiercają, jak świdry, w rany polskiego żołnierza, nie czują, że w tej chwili zamieniają się w sępów, poszukujących śród pobojowiska, czemby się pożywić, a nie pytających siebie o to bynajmniej, ile sami mienia swego dla sprawy Legionów złożyli?

Legiony idą na żołdzie austryackim, ponieważ Warszawa fundowała lazarety dla armii rosyjskiej i upominki dla rosyjskich wodzów...

Legiony nie posiadają fabryk broni bo.. fabryki broni nie zakłada się na podstawie legalnej od rządu obcego koncesyi, jak większość warszawskich przedsięwzięć...

Legiony nie są panami Warszawy, bo Warszawa powinna być panią sama sobie, a Legiony, jako armia, nie rozkazywać jej, ale rozkazom jej podlegać pragną.

Mówi się tak dużo o zależności Legionów. Słusznie. Wszelako zapominać nie należy, że i one uzależniają od siebie Austryę, że ją w pewnym stopniu wiążą i krępują. Uzależniają w stopniu nieznacznym, gdyż udział ich liczebny w wojnie jest dotąd nieznaczny. Wyrugowanie wojsk rosyjskich z Galicyi, odbój Lwowa i Przemyśla, zajęcie Warszawy i całego Królestwa dokonało się siłami Niemiec i Austryi, nakładem tych sił tak olbrzymim, że ofiara krwi, przez Legiony złożona, jest niemal kroplą w morzu. Ale ta kropla nie została stracona napróżno. Krew Legionów niesie nam nietylko odkupienie z niewoli rosyjskiej; ona również zdobywa posterunki dla samodzielności naszej w obliczu Niemiec i Austryi. Legionista stał się w murach Warszawy żywym przewodnikiem niepodległości; a jedynym gmachem, na którym zatknięty widnieje znak państwowości polskiej w Warszawie, jest dom komendy strzeleckiej.

Praca niepodległościowa dzisiaj na obszarze Polski wre wokół sztandaru Legionów. Ich sztandar stał się ośrodkiem krystalizowania się różnic przekonaniowych. Stał się pierwszą, niezbędną kategoryą myślenia politycznego. Ci, którzy szerzą przykładem swym ideę wstępowania natychmiastowego do szeregu, składają najwyższy hołd ich zasłudze. Ale, być może, niemniejszy dowód czci składają Legionom ich przeciwnicy, gdy mówią: nie mamy ani jednego żołnierza dla Legionów, lecz gotowi jesteśmy wystawić ich pół miliona dla armii polskiej, na wojnę z Rosyą, o wyzwolenie całości rosyjskiego zaboru. W rzeczywistości bowiem protest tego rodzaju przeciwko Legionom jest tylko żądzą jak najszybszego ich spotężnienia i rozrostu; jest protestem przeciwko ich szczupłości, nie zaś przeciwko ich istocie. Kto mówi do Austryi: ani jednego żołnierza więcej w obecnym układzie rzeczy, ten już staje na dotychczasowym dorobku Legionów, i wygrywa go nazewnątrz, jako atut.

Podjęcie frontu walki przeciwko

JAN LEMAŃSKI.

Fuga patryotyczna.

Szanując zdrowie swoich kości,
By je zachować dla polskości
(To — sądzę — czyn obywatela),
I gór szwajcarskich spokój ceniąc,
Ojczyznę bym Wilhelma Tella
Zamieszkał dzisiaj, miawszy pieniądz.

Gdy w całej Polsce grają działa;
Gdy człek nie pewien swego ciała;
Gdy zrujnowany nasz dobrobyt;
Gdy nas szrapnele, jak łan, koszą:
Na długi (jak najdłuższy) pobyt
Szwajcaryę obrałbym z rozkoszą.

Tam gdzie Mont Blanc'i i Simplony,
Żyłby o Polsce zamyślony,
W najlepszym jakim gdzie hotelu.
(Grałaby muzyka z Kasyna)
A ja bym o Wilhelmie Tellu,
Rozmyślał, który strzelał w syna.

Ba, łatwo takim być junakiem
I byt narażać z jedynakiem,
W obronie pełnej gór ojczyzny,
Która być pragnie niezawisłą!
Lecz spróbuj tak żyć wśród płaszczyzny
Tej polskiej szarej, tej — nad Wisłą.

Tell Wilhelm czcił swój kraj nad życie,
Za co? Tu jedźcie, a ujrzycie.
Bo łatwo kochać, gdy ojczyzna
Takie ma sławne w świecie sery,
Taka w widoki piękne żyzna,
Takich czekolad ma dusery.

A u nas co masz? Polskie zboże,
Żyto, pszenica — żal się Boże!
Masz po wsiach kryte słomą strzechy,
Po miastach nieporządnie, brudno.
Kto żyje, żyje tu za grzechy,
Bo tu za cnotę mieszkać trudno.

I ja do świętych snadź się liczę,
Bo los mi gór tych dał oblicze,
Które mgieł biała kryje chusta,
Ażebym się ich pięknem cieszył
I estetyczne kształcił gusta.
Kto w Polsce został, widać zgrzeszył.

Cóż mamy w kraju, my, hołysze?
Czy wodospadów szum tu słysze?
Czy taki dzwonków klekot krowi?
Nas biednych (arme uns Polaken)
Nic tak od włóczęg nie uzdrowi,
Jak stały pobyt w Interlaken.

Gdyby i u nas te wyżyny,
I u nas byłyby te czyny;
Gdyby i u nas te lodowce,
I do nas pewnieby jeżdżono,
I danoby się strzydz jak owce,
I jeszcze chwaląc unisono.

Więc co? Więc Polski czas zaniechać,
I do Szwajcaryi trzeba jechać —
I dzieci kształcić tam w Zurichu.
Tam wolnym można być, jak ptacy,
Jak mamy w Tellu wzór Fridrichu,
I marzyć, żeśmy wszyscy tacy.

A więc bywajcie tu, rodacy,
Z tych nizin płaskich, (jak na tacy),
Z tego Powiśla, z ponad Niemna,
Przenieśmy wszyscy tu ojczyznę,
Szwajcarya taka jest przyjemna!
Taką ma piękną rogacizną.

Że mówią tam inaczej troszka?
Dziś kto o rzeczy te się troska?
Za sto lat, dwieście, no — niech tysiąc,
Kto będzie mówił polską gwarą?
Nie lepiej dziś się jej wyprzysiądz?
I żyć Szwajcaryi krwią i wiarą.

Jest jeden taki ptak — kukułka.
Jej dzieci kształci obca szkółka.
Dla czego zatem i Polacy
Wzoru nie mają brać z kukułek,
I swe pisklęta, jak ci ptacy,
Podrzucać do szwajcarskich szkółek?

Znam chłopca, który kończył w Bernie.
Jest kulturalny ptak niezmiernie,
Jak gdyby wszystkie zjadł rozumy,
Zachwyca Heglem się i Kantem,
Zapewniam wkrótce zbije sumy,
Będąc porządnym fabrykantem.

Do Bernu, do Zurichu, Zugu,
Polacy, spieszące się w szmelcugu,
Zawoźcie swoje tam pisklęta,
Helwetów dla nich proście w kumy.
Niech kształcą polskie tam talenta
Szwajcarskie politechnicum'y!

Szwajcarya taka jest urocza!
Tu wielkich jezior masz przezroczal
Dróg, mostów tyle tu, tuneli!
Takie tu życia gwarne larum!
Tak czuć, żeśmy już osiągnęli
Raj ziemski summa tu summarum!

Kultury, nauk szczyt tu macie,
Nie wspominając o klimacie,
O gór uroku, wód słodyczy...
Tu dla nas będzie jak w azylu,
A co się sprawy polskiej tyczy
Masz wszystko w muzeum w Rappers-
[wylu.

Z historycznego tego próchna,
Widnieje Polska ci caluchna.
Te stare miecze i pałasze,
Te stosy gruzu, rdzy i pleśni
Takie to polskie, takie nasze,
Tak nadające się do pieśni!

Rosyi; stworzenie punktu wyjścia dla porozumienia z mocarstwami dwuprzymierza na zasadzie wymiany zobopólnej usług i wzajemnego szacunku; wreszcie założenie podwalin pod gmach przyszłej państwowości polskiej przez wyniesienie sztandaru niepodległości z mroków spiskowania na jaśnię życia międzynarodowego i oparcie sztandaru tego o siłę zbrojną: oto trzy posterunki, krwią Legionów przypieczętowane.

Czyż powiemy, że zdobyte zostały zbyt drogo? Że ich krew lała się nie dość owocnie?

Być może. Ale to pytanie i zarzut ten nie my mamy prawo im stawić. To — oni mają go prawo postawić Warszawie. *Wınc. Rzymowski.*

Wejście do Brześcia Litewskiego.

W „Berl. Tageblatt“ Leonard Adelt opisuje moment wtargnięcia wojsk sprzymierzonych da Brześcia.

Dopiero rankiem 26 sierpnia oddał generał Leiman miasto i twierdzę na łup ognia. Rozkaz ten był rezultatem bombardowania z dnia poprzedniego. Austryackie działa, kierowane przez wywiady lotników, ostrzeliwały fort 41, niemieckie fort 144. Wczesnym rankiem rzuciły się do ataku na fort 144 pułki feldmarszałka Hadfi, łopatami potargały kilka rzędów drutów kolczastych i zdobyły trzy szeregi rowów strzeleckich. Mina, na którą natknęła się pierwsza kompania, wstrzymała na razie wzięcie fortu, lecz wnet potem fort, okolony, został zdobyty atakiem na bagnety.

Poprzez bagnistą okolicę Lechuty ruszył 22 korpus niemiecki przeciwko północno-zachodnim fortom i wtargnął w centrum płonącej twierdzy. Pewien węgierski oficer przepłynął Bug i wywiesił na twierdzy sztandar, poczem żołnierze austryaccy i niemieccy wpadli poprzez groblę do cytadeli i do środka miasta. Pod każdym fortem znajdowały się ładunki 70—80 funtowe ekrazytu, mające rozsadzić forty. Załoga fortów, obawiając się zawczesnego wybuchu, częściowo uciekała, zaś pionierzy rosyjscy ze względu na załogę wstrzymywali się z podpaleniem materyału wybuchowego. Wówczas jeden z Polaków podbiegł i przeciął w samą porę kabel elektryczny. Skutkiem nagłego wtargnięcia zdołano ocalić wielkie zapasy konserw z płonących magazynów. Działa, za wyjątkiem starych rupieci, wywiózł nieprzyjaciel już kilka dni temu. U poległych Rosyan sam widziałem amerykańskie karabiny Winchester'a model 95, oraz amunicyę japońską bez oznaczenia firmy, ale z napisem w japońskim i rosyjskim języku: Ostrożność! Chronić przed wilgocią!

Gdyśmy stanęli nad Bugiem, wszystkie mosty płonęły. Wodą płynęły palące się belki. Pewna ilość zaskoczonych żołnierzy rosyjskich biegała tu i tam. Nagle w 20 miejscach dachu cytadeli wybuchnęły płomienie i dym. Na ulicach leżały wśród porozdzieranych protokołów intendentury porzuconej pakiety z amunicyą, puszki z konserwami i paki tytoniu, wreszcie pochodnie nasycone naftą.

Z całego zaludnienia Brześcia Litewskiego został tylko jeden jedyny człowiek, żydowski handlarz nazwiskiem Mozes Perles, który dał kozakom złoty zegarek, aby mu nie spalili domu. Wywiózł z domu swoje mienie: kilka nakryć stołowych, trochę garnków, stary talmud i dwa olejne obrazy w złotych ramach, Hamleta i Maryę Stuart. Jedno niemowlę kwili w kołysce, troje starszych dzieci krzyczy, matka płacze. Z dala słychać dźwięki marsza Radeckiego. Do miasta wchodzą wojska austryackie i spotykają się tam z Brandenburczykami. Błękitne mundury zlewają się z dymem, wiszącym nad miastem.

Widać napoły wesołe, napoły rozczarowane twarze żołnierzy, ponieważ kwatery, na które liczono, palą się. Poprzez morze ognia przeciągają wojska dalej, w stronę na północny wschód.

Małe obserwatoryum.

W państwie „Romanii“.*)

Pan Plotkarski był wielce strapiony. Dotąd trzymał się na posterunku z odwagą jeśli nie lwa, to przynajmniej odyńca. Od jakiegoś czasu czuł jednak, że mu się oryentacya zaczyna psuć tak, jak zaczęły mu się psuć zęby, wypadając jeden po drugim. Każda upadająca twierdza rosyjska to był nowy stracony ząb. Nie skruszył się tylko jeszcze — ząb mądrości; trzymał się on tak mocno, jak Brześć Litewski.

Bo też liczył pan Plotkarski na Brześć z takiem zaufaniem, z jakiem liczył na głupotę swoich partyjnych towarzyszy. Oni wierzyli weń i słuchali go, jak małego cara, a on gadał im głupstwa i okłamywał ich, jak wielki car petersburski. Gdy Moskale opuścili Przemyśl, pan Plotkarski zapewnił swych przyjaciół, że to podstęp wojenny Mikołaja Mikołajewicza. „Bądźcie spokojni panowie i czekajcie — — na San“.

Więc trzódka bogobojna czekała na San, ale swoją drogą pan Plotkarski utracił wtedy pierwszy ząb, co prawda tylko siekacz. Gdy Moskale drapnęli ze Lwowa, oświadczył wodzirej swym przyjaciołom: „Ależ, moi panowie, rzecz to jasna, jak świeży rubel. W. Książę idzie nad granicę rumuńską, żeby tam połączyć się z Rumunią, która za trzy dni ruszy się przeciwko Austryi“. Niemniej tego wieczoru wypadł mu pierwszy ząb trzonowy.

Ale nie darmo pan Plotkarski nosił w herbie kopyto dzikiego osła, który, jak wiadomo, ma ośle uszy, ale serce lwa. Obwinął sobie tedy zagłębiowski Budzisz obie szczęki pokładami waty, ale nadziei nie tracił.

Jeśli nie mógł dość silnie pokrzepić ducha swych baranków, argumentami zaiste odważnymi, wówczas posługiwał się bronią używaną najchętniej przez wielkiego Romana, bronią oszczerstwa i plotki. Wołał do siebie wtedy famulusa Mikołaja i mówił:

— Ważną otrzymałem wiadomość dzisiaj, Mikołaju.

— Słucham, jaśnie wielmożny panie!

— Piłsudski zginął, udzielono mi tej przyjemnej wiadomości w tajemnicy, ale do ciebie jednego, Mikołaju, mam zaufanie.

— Na nienawiść do parchów, przysięgam, że nikomu nic nie powiem.

Natychmiast przeto biegł na miasto i każdemu mówił na ucho nowinę.

I radość niezmierna była wśród trzody p. Plotkarskiego, radość i pewność zwycięstwa.

Albo gdy wśród wiernych zauważył p. Plotkarski upadek ducha, zwoływał ich do siebie i mówił szeptem: „Sursum corda — barankowie! Dano mi znać, (wszyscy szmerem przyjmowali te słowa sakramentalne, które znaczyły: — Roman pisał), że Japończycy wysłali 10 korpusów na pomoc naszym braciom nadwołżańskim“.

Tymczasem jęły padać twierdze: Rożan (panu P. wypadł znowu siekacz), Zegrze (siekacz), Modlin (trzonowy), Dęblin (trzonowy), Kowno (dwa trzonowe).

Pan Plotkarski był już niemal bez zębów, co naturalnie jęło wpływać na trawienie. Ale trzymał się dzielnie, żeby herbu swego nie splugawić. Tylko ciemne myśli go gnębiły. Jeszcze jedna twierdza broniła „oryentacyi szerokotorowej“, jeden tylko ząb jeszcze tkwił w zbolałych szczękach p. Plotkarskiego — ale był to za to ząb mądrości. Jeszcze więc nie tracił zagłębiowski Budzisz ducha. Aż tu pewnego dnia, gdy pan P. był pogrążony, w rozmyślaniach, otwarły się szeroko drzwi i do pokoju wpadł z hukiem Mikołaj. Pan P. tak się przeraził, że mu ząb ostatni, ząb mądrości wyleciał. Chwycił się za szczękę, gdyż ból był okropny.

— Brześć Litewski wzięli — wrzasnął Mikołaj.

— Rosyanie?

— Jakie tam Moskale! — Niemcy...

— Jak ty się wyrażasz o naszych braciach, gałganie... rzekł p. P., ale zamilkł gdyż z przerażeniem zobaczył, że lokaj jego utkwił wzrok w zębie mądrości, leżącym na podłodze.

P. P., chcąc zażegnać nieszczęście, odezwał się:

— Mam do ciebie zaufanie, Mikołaju, że nikomu nie zdradzisz tajemnicy. Wszyscy powinni myśleć, że posiadam jeszcze ząb mądrości.

Mikołaj przysiągł się na „nienawiść do parchów“ i przeto zaraz pobiegł na miasto z nowiną o zębie mądrości p. P.

W Romanii zapanowało przygnębienie. *Zysław.*

*) Tak zowie się w Polsce pewna partya, skąd też jej przyjaźń do narodów romań-

Pan Belina.

Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
na karkach Moskali wjechał pan Belina!

Jak to było ładnie, gdy potem na rynku
stanął z ułanami w bojowym ordynku.

Na żołnierskich znakach kędyś nad głowami
zaszumiały orły białemi skrzydłami,

i kto chciał to słyszał w Lublinie i wszędzie:
— Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!...

Hej, wy dzielne zuchy, wy polscy żołnierze,
niech was Matka Boska i Pan Jezus strzeże!

Niech was Jezus strzeże, by, jak do Lublina,
do samego Wilna wjechał pan Belina

i ogniem i mieczem głosił światu wszędzie:
— Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!—

Litwos.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z żałobnej karty. Jan Wątor, legionista z I brygady II p., II baon, II komp., umarł dnia 28 b. m. w Krakowie w szpitalu garnizonowym z ran, odniesionych nad Nidą w Królestwie Polskiem.

Władysław Kustowski, legionista II p. III komp., słuchacz II roku wyższej szkoły przemysłowej, poległ śmiercią bohaterską na Bukowinie dnia 19 b. m. w 18 roku życia.

Obcy o naszych sprawach.

Prasa holenderska zamieszcza komunikaty polskiego biura prasowego w Haadze. I tak „Nieuve Rotterdamsche Courant“, „Het Vaderland“ i „de Maasbode“ z 17 lipca zamieściły komunikat obszerny o zjeździe w Piotrkowie i o memoryale N. K. N. do rządu austro-węgierskiego: „Residentiebode“, „Vaderland“, „Nieuve Rotterdamsche Courant“ i „Handelsblad“ z 28 lipca komunikat o rosyjskim projekcie autonomii Polski.

Nadto „Tijd“ z 28 lipca zamieściła obszerny komunikat niderlandzkiego komunikatu filantropijnego dla Polski (adres Skarbnica komitetu, F. Th. Everard Singel 397, Amsterdam). „Allgemeen Handelsblad“ z 9 lipca zamieścił pod tytułem „De tragedie van Polen“ nastrojowy artykuł o spustoszeniach wojennych na ziemiach polskich, wzywający do niesienia pomocy temu nieszczęsnemu krajowi.

„Gazette de Lausanne“ zamieściła 31 lipca artykuł wstępny p. t. „Aspiracye Polskie“, trafnie informujący o sprawie polskiej i dążnościach Polaków, a kończący się zdaniem: „Jeżeli najbliższy kongres zlekceważy sprawę polską, będzie ona po zawarciu pokoju w dalszym ciągu zatruwała całą politykę“.

Prasa szwajcarska z 14 lipca (Berneński „Bund“ i inne) zamieściła komunikat o zjeździe piotrkowskim i memoryale N. K. N. do rządu austro-węgierskiego.

„Tribune de Geneve“ z 25 i 26 lipca zamieściła artykuł Edmunda Peluso o Legionach polskich, dość dobrze informujący o Piłsudskim, Legionie i jego znaczeniu; zawiera na końcu rozmowę z posłem Diamandem, który autorowi artykułu oświadczył, iż dążnością Polaków jest zupełna niepodległość, jednak z dwojga złego wolą Austryę, gdzie posiadają znaczne swobody.

Przewożenie muzeów z Petersburga. Donoszą z Petersburga: Dnia 26 b. m. odbyła się u ministra dworu konferencya w obecności dyrektora Eremitage'u Tołstoja. Postanowiono przewieść sławną galeryę obrazów do Moskwy. Opakowanie zacznie się natychmiast. Oficyalnie ogłosi się, że muzeum będzie na pewien czas zamknięte, ażeby publiczność nie dowiedziała się o niczem.

2,700 konduktorek tramwajowych w Berlinie. Pisma berlińskie donoszą, iż obecnie w tramwajach tamtejszych zajętych jest 2.700 kobiet w charakterze konduktorek. W czasach normalnych pełni w tych tramwajach służbę 4.900 mężczyzn.

Bryan aniołem pokoju. Donoszą z New-Yorku, że Bryan wyjeżdża do Europy, ażeby objąć pośrednictwo pokojowe między stronami wojującemi.

Rosyjskie amazonki. Lista kobiet, pełniących służbę wojskową w armii rosyjskiej nieustannie rośnie. Według pisma angielskiego „Graphic“ zaciągnęło się dotąd 400 kobiet pod sztandar batiuszki; 50 wypadków zaciągnięcia się kobiet w szeregi rosyjskich muszkieterów stwierdzono po śmierci dzielnych niewiast lub w wypadkach poranienia. Najsławniejszą rosyjską amazanką jest Kokowcewa, pełniąca obecnie służbę w charakterze pułkownika 6-go pułku kozaków uralskich. Jak donoszą pisma, miała ona odnieść dwukrotnie rany w Prusiech wschodnich, gdzie wraz z krzyżem Św. Jerzego otrzymać miała przyrzeczenie dożywotnej pensyi wojskowej.

Do wojska dostała się Kokowcewa za pośrednictwem swego męża, kozaka, który poprostu przemycił ją w chwili wybuchu wojny do swego szwadronu. Sławą cieszy się również Aleksandra Efimowna Lagerewa, pełniąca służbę jako oficer w pułku dońskich kozaków. Postać jej opromienia wiele legend; w Prusiech wschodnich miała dostać się do niewoli i wraz z sześciu żołnierzami być zamkniętą w kościele, skąd jednak udało się jej uciec przez okno. W odwrocie, zabiera 18 ułanów niemieckich do niewoli, przy których znajduje nader ważne dokumenty wojenne. Inna bohaterka, Litwinka Olga Jelweiser, przyniosła ze sobą już pewne doświadczenie w sztuce wojennej, odbyła bowiem przedtem kampanię mandżurską, pod dowództwem Rennenkampfa. W wojnie obecnej miała oddać znaczne usługi, zwłaszcza przez udzielanie dowódcom ważnych informacyi, odnoszących się do terenu w okolicy Grodna, skąd jest rodem. Wieniec laurów wojennych zdobi także głowę t. zw. „Żółtej Marty“, która okryła się sławą przez uratowanie rosyjskiej chorągwi, gdy pod gradem kul weszła do opuszczonego już rowu strzeleckiego, przyczem położyła trupem dwu żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy ją ścigali.

Czy jednak bohaterskie te wysiłki zdołają coś naprawić w owym, niemal już doszczętnie zniszczonym „walcu parowym“?

Śmierć „Wstydliwego Papy“. W Paryżu zmarł w głębokiej starości, w 85-ym roku życia, senator Rene Berenger. Należał do umiarkowanego skrzydła republikanów i w życiu politycznem nie odgrywał znacznej roli. Położył jednak zasługi w dziedzinie reformy prawa karnego, mianowicie z jego nazwiskiem złączona jest ustawa o warunkowem uwalnianiu skazanych. Reforma ta polega na tem, że skazanym za pewne przestępstwa darowuje się karę pod warunkiem, że w ciągu oznaczonego czasu nie wykroczą znowu przeciwko prawu. Największy jednak rozgłos zyskała Berengerowi jego uporczywa walka w imię— wstydliwości publicznej... Berenger prześladował zwłaszcza artystów za ich upodobanie w nagości. Była to walka pełna komizmu, gdy np. Berenger poruszał niebo i ziemię, a przedewszystkiem policyę, aby balom dorocznym, urządzanym przez uczniów Szkoły sztuk pięknych, nadać cechy przyzwoitości. Nagość jednak ostatecznie zwyciężyła, tylko że obecnie nie wpuszcza się na te bale — niepoświęconych. Za tę walkę przeciwko nagości dowcipni Paryżanie przezwali Berengera „Pere la Pudeur“— Wstydliwym Papą...

Jak bieda, to do żyda. Urzędowe wiadomości donoszą o zniesieniu ograniczeń dla żydów w Rosyi. Rosya albo już goni ostatkami pod względem wojskowym, albo lud ma dosyć tragedyi, granej przez zbrodniczych Romanowych kosztem krwi ludu — i burzy się. Słowicze dźwięki Goremykina zapowiedziały opuszczenie Królestwa przez wojska rosyjskie, obecne ulgi dla żydów zdają się być zapowiedzią opuszczenia przez armie rosyjskie terenów, na których wolno było mieszkać żydom.

Tymczasem tam, gdzie się tylko

znajdzie moskiewski barbarzyńca, rznie, pali i morduje, o takim pogromie donosi poniższa korespondencya z „Gońca Porannego“ Warsz. z d. 24 b. m.

Z Czyżewa. (Pogromy moskiewskie). Onegdaj przybył z Czyżewa w gub. Łomżyńskiej p. M. Frydman, który zakomunikował redakcyi gaz. żyd. o następujących gwałtach Rosyan.

Niemcy weszli do Czyżewa d. 12 sierpnia, we czwartek. Uprzednio Rosyanie podpalili miasteczko i zrabowali je, przyczem zamordowano na ulicach 6 żydów, śród nich dziewczynę 19-letnią, którą znaleziono potem nagą na ulicy. Z miasteczka ocalała tylko jedna ulica. Mieszkańcy Czyżewa obozują w nędzy pod gołem niebem; zdjęto im nawet buty z nóg. Rabinowi zabrano bieliznę.

Z pobliskiej osady Jędrzewa, która również jest cała spalona, rabin i 5-ciu najbogatszych żydów uciekało pieszo do Czyżewa. W drodze Rosyanie zamordowali rabina i 4-ch żydów, a piątego przywiązali do konia i chcieli uwieść; wykupił się jednak za 75 rb.

O zwrot kościoła. Mieszkańcy Woli i okolicznych wsi zamierzają zwrócić się do władzy dyecezyalnej o zwrot kościoła katolickiego na cmentarzu prawosławnym wolskim, skonfiskowanego po powstaniu w 1831 roku przez rząd rosyjski i przerobionego na cerkiew. Przytem mieszkańcy Woli będą domagali się oddzielenia kościoła od cmentarza prawosławnego.

Aresztowanie redaktorów „Widnokręgu“. Jak się dowiadujemy, władze niemieckie aresztowały w Warszawie redaktora „Widnokręgu“, p. Wincentego Rzymowskiego i sekretarza redakcyi, p. Tadeusza Hołówkę za wydanie № 15 pisma, bez przedłożenia go do cenzury. Postąpienie swe usprawiedliwia redakcya tem, iż nie otrzymała zawiadomienia o zaprowadzeniu cenzury. Należy bowiem zauważyć, że dzienniki warszawskie nie podlegają cenzurze. Ponieważ jednak w pismach tygodniowych spotyka się białe plamy, przeto należy stąd wnosić, że odnośnie do tygodników cenzura została zaprowadzona.

(Dzien. narod.).

Drzewo z Królestwa Polskiego a tartaki niemieckie. Znaczna liczba tartaków w Niemczech sprowadzała przed wojną drzewo surowe drogą wodną z Królestwa Polskiego. Spławiane to drzewo cieszyło się wielkiem wzięciem w szczególności w niemieckim przemyśle wyrobu mebli. Po wybuchu wojny obawiały się sfery przemysłowe niemieckie, że tartaki nie będą miały drzewa z Królestwa w dostatecznej ilości. Jednakowoż — jak donoszą pisma niemieckie — obawy okazały się płonne, ponieważ władze niemieckie zorganizowały we wzorowy sposób ścinanie i spławianie drzewa. We Włocławku powołano do życia niemiecką administracyę rosyjskich lasów pod zarządem królewskiego asesora lasowego. Podobny urząd powstał w ostatnich czasach także w Suwałkach, który ma się zająć zużytkowaniem drzewa z lasów położonych części Królestwa.

Zakłady górnicze i hutnicze i związane z nimi zakłady, przedsiębiorstwa oraz komunikacye, podlegają na terenach okupowanych przez Austro-Węgry bezpośrednio pod względem technicznym i administracyjnym wojskowemu urzędowi górniczemu w Dąbrowie.

Zaopatrzenie Galicyi w zboże węgierskie. Z Budapesztu donoszą, że Towarzystwo akcyjne dla produktów wojennych do 25 sierpnia sprzedało zwyż 10 milionów cetnarów metrycznych zboża. Dostawy zboża i mąki dla Austryi uskuteczniа się wyłącznie za pośrednictwem Wiedeńskiego wojennego Zakładu dla obrotu zbożem. Także Galicya otrzymuje zapasy towarów, przyczem miasta, w których przed dwoma miesiącami gospodarowali Rosyanie, zaopatrywane są obecnie przez Węgry w zboże i mąkę. Dostawy węgierskie dla Galicyi dochodzą już obecnie do $2^1/_2$ milionów cetnarów zboża.

6.500.000 wychodźców z Rosyi. Dzienniki warszawskie donoszą: Gazety petersburskie obliczyły, że przeszło 4.500.000 ewakuowanych i zbiegłych z Królestwa Polskiego i gubernii nadbałtyckich oraz północno-zachodnich, tuła się obecnie po Petersburgu, Moskwie, Orle, Kursku, Kijowie, Charkowie i Jekaterynosławiu. Wtajemniczeni twierdzą, że niezadługo jeszcze 2.000.000 z okolic zagrożonych wojną — pociągnie na wschód Rosyi, co czynić będzie razem około 6.500.000 tułaczy. Masowa ta tułaczka zaczyna poważnie niepokoić rząd rosyjski.— Początkowo przeznaczono 25.000.000 rb. na utrzymanie tych wychodźców. Koła Dumy i osoby fachowe twierdzą, że wkrótce trzeba będzie na ten cel przeznaczyć 200 milionów rb.

Z Dąbrowy.

Ofiara na dzieci Legionistów. W Administracyi naszego pisma złożył p. R. Rudzki 1 rb. jako nieprzyjęte honoraryum przez Dr. Starkiewicza.

Szczepienie dzieci szkolnych. Przy rozpoczęciu nauki szkolnej mają nauczyciele oglądnąć wszystkie dzieci, celem zbadania, czy okazują blizny po przebytem szczepieniu ospy.

Wykaz dzieci nie okazujących wyraźnych znaków przebytego szczepienia ospy należy bezzwłocznie przedłożyć Komendzie obwodowej.

W dniu przez lekarza oznaczonym odbędzie się w budynku szkolnym szczepienie tych dzieci, które były dawniej, niż przed 6 laty szczepione (rewakcynacya).

Nauczyciele mają dołożyć starań, by wszystkie wyżej wymienione dzieci zjawiły się w terminie oznaczonym i poddały się szczepieniu.

Przepustki do Krakowa. Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że przepustki na przejazd do Krakowa tylko takim osobom wydawane będą, które się wykażą świadectwem lekarskiem stwierdzającem, że osoby te były szczepione w ciągu ostatnich trzech lat.

Cena maksymalna za sól. W myśl postanowień rozporządzenia c. i k. Gubernii wojskowej w Kielcach z 23/8 1915 L. 5129 ustanawia się cenę soli dla konsumentów na 26 h. za 1 kg.

Żądanie przez kupców wyższej ceny będzie jak najsurowiej karane.

Potrzebni są robotnicy do robót ziemnych w Stopnicy, z płacą 3 korony dziennie. Należy być dnia 2 września b. r. o godzinie $9^1/_2$ na stacyi w Strzemieszycach, skąd na koszt c. i k. Władz Austro-Węgierskich robotnicy będą wysłani na miejsce robót.

Z Sosnowca.

Niedokładność. W pewnej wzmiance na łamach „Gazety Polskiej“ wkradła się niedokładność. Prasa sosnowiecka była określona jako hołdowniczka oportunizmu Dmowskiego. Otóż uwaga ta nie dotyczy wychodzącej w Sosnowcu „Iskry“, co niniejszem prostujemy. Mówiąc o prasie sosnowieckiej, mieliśmy na myśli „Głos Polski“ i inspirowany do niedawna przez przyjaciół Dmowskiego „Kuryer Zagłębia“.

Osobliwy przywilej. Pewien aptekarz miejscowy, zainterpelowany, dlaczego jeszcze nie zdjął orła rosyjskiego z nad swojego szyldu, odrzekł, iż dwugłowy orzeł rosyjski jest przywilejem aptek, nie można go zatem traktować, jako rzeczy przez rząd narzuconej. Ładny przywilej. A może język rosyjski na szyldach aptekarskich również jest przywilejem? Ten kołtuński sposób rozumowania przyjmie inny obrót, skoro przyjdzie „nakaz“ zrzucenia tego świństwa. A właśnie zdarza się okazya, bo władze okupacyjne niemieckie zbierają metale, zwłaszcza miedź i mosiądz. Z orłów rosyjskich będą wkrótce kule na Moskali.

Rekwizycya cukru. Władze okupacyjne niemieckie zarządziły rekwizycye większych zapasów cukru. Ponad trzy pudy cukru przetrzymywać nie można. Na rynku miejcowym daje się uczuwać brak cukru. W sklepach detalicznych funt cukru kosztuje 25 kop.

Rekwizycya młynków. Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich wszystkie młynki domowe są opieczętowywane, natomiast większe młyny będą się znajdować pod kontrolą władz.

Spis ludności. Naczelnik powiatu będzińskiego p. Buchting wydał rozporządzenie dokonania spisu ludności w całym powiecie będzińskim. Ogłoszenie zastrzega, że spis nie ma na celu ogólnego poboru podatkowego. Po wsiach spisu dokonywać będą władze wojskowe, a w Sosnowcu i Będzinie milicya.

Dla celów wojskowych. Zabudowania fabryki „Woźniak i S-ka“ przy ulicy Aleje zostały zajęte dla celów wojskowych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 1 września.

(mj). Informacye, podane we wczorajszym komunikacie kwatery głównej niemieckiej, są bardzo pouczające. Okazuje się, że cała armia rosyjska, przeznaczona na sforsowanie Karpat i zagrożenie Berlinowi, została doszczętnie zniszczona. Uciekające obecnie armie rosyjskie — to już tylko rezerwy albo posiłki, nadesłane z innych frontów lub do innych zadań przeznaczone. Komunikat stwierdza dalej, że dzięki dotychczasowemu rezultatowi ofenzywy zarówno zewnętrzna jak i wewnętrzna linia obronna rosyjska została dla wojska rosyjskiego stracona.

Jeżeli dodamy do tego rychły upadek Grodna i Wilna oraz opanowanie dolnej Dźwiny, na południu zaś rychłe wyrzucenie Moskali z trójkąta twierdz wołyńskich, możemy zrozumieć zupełnie jasno obawy Moskali o Petersburg, Moskwę i Kijów. Nie zanosi się na nic, coby mogło ocalić Moskali od dalszych klęsk i pogromów.

Przyjaciele Rosyi pocieszają się nadzieją przyszłorocznej ofenzywy rosyjskiej. Dość daleka perspektywa! Przypatrzmy się mimo to, jakie przedstawia ona widoki. Nikt nie wątpi, że Rosya potrafi jeszcze spędzić kilka milionów ciemnych mużyków i innego mrowia niewolniczego. Przypuśćmy nawet, że zdoła zaopatrzyć się w potrzebną amunicyę. Byłaby to oraz najwyższa suma wysiłków, na jakie Rosya, przepędzona już wówczas za Dźwinę i Dniepr, zdobyć by się mogła.

Jakąż wartość bojową owe miliony będą przedstawiać? Bardzo niewielką. Dlaczego? Bo nie dość jest spędzić w pole miliony piechurów i koni, trzeba mieć ponadto oddziały, obeznane z armatami, karabinami maszynowymi, sztuką inżynierską, służbą telefoniczną i telegraficzną i t. d. i t. d. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób ciemny mużyk rosyjski nauczy się obchodzić z armatą lub karabinem maszynowym w ciągu kilku miesięcy zimowych, jakim cudem wprawi się w służbę techniczną. Łatwo o to mocarstwom dwuprzymierza, bo mają mnóstwo ludzi fachowo wykształconych, skąd jednak Rosya owe perły wydobędzie. Czy znajdzie choćby w przybliżeniu dostateczną ich ilość wśród bezdennie ciemnego tłumu, nad którym panuje! Przenigdy! Jakież więc mogłyby być rezultaty ewentualnej przyszłej ofenzywy rosyjskiej? Równe zeru. Jest to pewnik, który z ścisłością niemal matematyczną da się uzasadnić, który dla żołnierza jest oczywisty. Pocieszanie się tedy przyszłą ofenzywą rosyjską należy do sfery skrajnych utopii.

Pod Dardanelami wojska angielsko-francuskie poniosły tymi dniami straszne cięgi, nie tylko nie wzięły Anafory, ale straciły własne swoje rowy i przeszło 10,000 żołnierzy w samych poległych. Depesze ostatnie donoszą, że sto kilkanaście transportowców włoskich wiezie w ten kocioł śmierci żołnierzy włoskich. Straszną jest zbrodnia Anglików, która kupiła za szterlingi tyle ofiar włoskich. Piękna Italia krwawi się niepotrzebnie u stoków Alp i Krasu, teraz ma się gubić u wód dardanelskich. Historya Włoch nazwie kiedyś posłusznego Anglikom d'Annunzia i innych krzykaczy rzymskich parrycydami. Ale może tak być musiało. Może jest potrzebnem, ażeby nowa kąpiel krwi przekonała nareszcie Włochy i Francyę, jaką zbrodnią wobec własnego narodu jest służalstwo względem zaborczej Rosyi i posłuszeństwo chłodnym bankierom angielskim.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Niemcy a Ameryka.

WASZYNGTON 30 sierpnia. (B. R.). Prezydent Wilson postanowił nie rozpoczynać urlopu, dopóki zajście z Niemcami nie zostanie ostatecznie ułożone.

PARYŻ 30 sierpnia. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że napięcie niemiecko-amerykańskie z powodu zajścia z „Arabic“ zostało zmniejszone, tak, że prawdopodobnie w najbliższych dniach **sprawa znajdzie pokojowe rozwiązanie.** Prasa, która chciała wydmuchać całe zajście, nie ukrywa rozczarowania, że nawet i teraz nie nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Grey a wolność mórz.

BERLIN 31 sierpnia. Donoszą tu z Rotterdamu: Członek izby niższej Bowles wywodzi w „Daily News“, że w liście Greya przeciw mowie kanclerza państwa jest zawarte zdanie, które może zaniepokoić większość Anglików, a to tych zwłaszcza, którzy są przekonani, że władztwo nad oceanami jest zagadnieniem życiowem Anglii. Grey daje do poznania, że po wojnie wolność mórz stanie się przedmiotem układów i rozpatrywań różnych narodów. Bo wles sądzi, że takie postawienie kwestyi byłoby dla Anglii wysoce niebezpiecznem.

Stan oblężenia nad Gibraltarem.

BERLIN 31 sierpnia. „Magdeburgische Zeitung“ donosi na Amsterdam z Londynu: Dekret królewski ogłasza stan oblężenia nad Gibraltarem, drugi dekret ogłasza wody i wyspy cesarstwa indyjskiego za znajdujące się w stanie oblężenia.

Włosi a Dardanele.

BUDAPESZT 31 sierpnia. Według wiadomości z Bazylei 117 transportowców włoskich pod opieką 16 jednostek bojowych wypłynęło z Tarentu z żołnierzami i materyałem wojennym na pokładzie w niewiadomym kierunku. Komendant floty ks. Aosta pozdrowił w gorących słowach odjeżdżające wojska. Sądzą powszechnie, że i te okręty i okręty z Brindisi odpłynęły ku Dardanelom.

Joffre ministrem spraw zagranicznych?

BUDAPESZT 31 sierpnia. Donoszą tu z Sofii: Według wiadomości gazet bułgarskich w naczelnej komendzie francuskiej ma nastąpić zmiana. Joffre ma objąć tekę spraw zagranicznych, komenda armii ma spocząć w rękach komitetu, złożonego z kilku osób.

Zamieszanie w Petersburgu.

GENEWA 31 sierpnia. Według wiarogodnych informacyi w kołach miarodajnych petersburskich panuje wielkie zamieszanie. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że carowa już opuściła z dziećmi Carskoje Sieło, car zaś nie wróci już z podróży na front do Petersburga, lecz uda się **na stały pobyt do Kazania,** gdyż nawet Moskwa nie jest uważana za bezpieczne miejsce pobytu. Na zamku kazańskim poczyniono już odpowiednie zarządzenia.

Wydział najwyższej rady wojennej obraduje w Petersburgu w permanencyi i czuwa, ażeby zarządzenia rady były natychmiast przeprowadzane w kwaterze głównej. Członkowie wydziału są wyłącznie zwolennikami generalissimusa, który w ten sposób stał się **dyktatorem Rosyi.** Partya pokojowa została zupełnie usunięta od władzy, wielu wyższych urzędników i gubernatorów złożono z urzędu. Sensacyę wzbudziło **samobójstwo hr. D. A. Apraksina,** przydzielonego do rady admiralicyi, który otruł się w łazienkach petersburskich. Na ten temat kursują różne pogłoski.

Komitet, złożony z 12 sztabowych oficerów francuskich, wyjeżdża do Petersburga, ażeby porozumieć się co do stanowiska generalissimusa.

Obawa o Moskwę.

BUDAPESZT 31 sierpnia. „Az Est“ donosi z Sztokholmu: Jak się zdaje, Moskale lękają się już o Moskwę. Wskazuje na to list prywatny, zamieszczony w „Swenska Dagebladet“, według którego archiwa państwowe i skarby sztuki przewozi się z Petersburga nie do Moskwy, lecz do Niżnego Nowgorodu.

W okręgu wojskowym moskiewskim został ogłoszony **wzmocniony stan oblężenia.**

Niepokoje w Moskwie trwają. Niedawno pokaleczono ciężko 18 urzędników policyjnych, z tych 4 śmiertelnie. Policya zarządziła ponad 100 aresztowań w kołach robotniczych.

Ewakuacya Łucka?

BUDAPESZT 31 sierpnia. „Magyar Hirlap donosi z Bukaresztu:

Rząd rosyjski postanowił opróżnić Łuck, a to z powodu nieoczekiwanego przełamania frontu rosyjskiego nad Dniestrem.

Według wiadomości z Kijowa szereg osób cywilnych opuszcza to miasto, gdyż spodziewa się, że wzięcie Kijowa będzie najbliższym celem ofenzywy państw centralnych. Zarządzenia rosyjskie wskazują również, że rząd liczy się z walką o Kijów. Z granicy rumuńsko-bessarabskiej liczne wojska zostały już skierowane do Kijowa.

Grecya a Turcya.

BUDAPESZT 31 sierpnia. W kołach politycznych ateńskich kolportowano pogłoskę, że Grecya wywiadywała się w Konstantynopolu, czy nie możnaby zacząć wymiany zdań na temat sojuszu grecko-tureckiego. Rząd turecki miał oświadczyć gotowość do rokowań.